GŁOS NARODU

SOBOTA

31. LIPCA 1926.

NR. 173. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Rokosz przyczyną niewiary w pokojowość Polski.

W pismach niemieckich oraz sowieckich pojawiają się **znowu artykuły oskarżające Polskę o tendencje imperjalistyczne i antypacyfistyczne.** Od kilku dni ataki te miały przybrać na sile. Prasa rokoszańska usiłuje je połączyć z głosami niektórych pism praworządnych, wzywających do prowadzenia polityki pokojowej i zarzuca tym pismom działanie na szkodę Polski. Tak np. wczorajszy „Kur. Poranny“ przytacza głosy berlińskiego organu nacjonalistów „Der Tag“ i „Berliner Zeitung“ oraz „Ekonomiczeskaja Żyżń“ i łączy to z informacją „Rzeczypospolitej“ o przygotowaniach „Strzelca“ na Wileńszczyźnie! Kto poznał metody pism „odrodzenia moralnego“, kto widział, jak w maju b. roku rzucały najohydniejsze oszczerstwa, by je wkrótce potem z całym cynizmem odwołać lub wycofać z obiegu — tego teraz te kłamstwa nie zaskoczą. Są to zresztą kłamstwa obliczone na bardzo naiwnych czytelników, bo myślący czytelnik nie uwierzy przecież, by pisma sowieckie lub niemieckie mogły zaczerpnąć jakąś wiadomość z „Rzeczypospolitej“ przed wydrukowaniem jej w „Rzeczypospolitej“.

Lecz nawet z tych pism, na które powołuje się „Kur. Poranny“, nie może inteligentny czytelnik wyrobić sobie przekonania, że winę tych ataków ponoszą polskie pisma prawicowe. Poza fantastyczną, oddawna już przez publicystykę niemiecką podsuwaną propozycją zamiany Litwy za Pomorze, znajdujemy w pismach niemieckich fakty, o których szeroko pisze polska prasa lewicowa. Cóż np. donosi „Tag“? Donosi, że Piłsudski stworzył **niezależny od rządu i parlamentu generalny inspektorat armji,** że gen. Minkiewicz wrócił z podróży inspekcyjnej nad granicą litewską, że Piłsudski zamierza stopniowo podwyższać budżet armji, że przemysł chemiczny będzie otoczony szczególną opieką, że „Strzelec“, liczący 230.000 ludzi, otrzymuje ogromne subwencje i rozszerza swe działania na Pomorze i Śląsk, że w Kielcach odbędzie się w dniach 7 i 8 sierpnia wielka manifestacja legjonowa i t. d.

O tem wszystkiem mógł dziennikarz niemiecki czytać dużo nietylko w „Polsce Zbrojnej“, lecz także w „Głosie Prawdy“ i „Kurjerze Porannym“ oraz innych pismach lewicowych. One to przyczyniają się do szerzenia **niewiary w pokojowość polityki polskiej.** Cyniczne oskarżenia „Kur. Porannego“ nie zmienią faktu, że nie prasa narodowa, lecz „Polska Zbrojna“ podniosła pretensje do Szczecina i Królewca i nie prasa „chjeńska“ rozdęła konferencję inspektorów w Belwederze do rozmiarów narady wojennej.

Kilka informacyj „Tagu“ opiera się na faktach. Dziennik berliński przekręcił je, zestawił tendencyjnie i fałszywie oświetlił. Ale stworzenie generalnego inspektoratu, przyjazd gen. Minkiewicza, zamierzony zjazd w Kielcach etc. — to wszystko są fakty. Odpowiedzialność za nie ponosi rząd i jego rzeczą jest postarać się, by plotki niemieckie nie miały na przyszłość najlżejszej nawet podstawy. Wiemy, że niemiecka prasa nacjonalistyczna zawsze znajdzie materjał do podejrzeń i insynuacyj. Lecz napewno świat łatwiej rozprószy swe obawy co do pokojowości polityki Polski, jeżeli nie będzie się opisywać szeroko pokazu walki bronią chemiczną z udziałem Prezyd. Rzeczypospolitej, jeżeli budżet armji nie zostanie niepotrzebnie powiększony, jeżeli mniej głośno będzie o konferencjach w sprawie przemysłu wojennego i t. d.

Rząd powinien zatem powściągnąć hałaśliwą prasę „odrodzenia moralnego“ i pohamować trochę pracę p. ministra spraw wojskowych. Nie będzie to rzeczą łatwą. Po rewoltach wojskowych z natury rzeczy działalność armji oraz jej wodzów budzi największe zainteresowanie. Nie można się też dziwić, że pisma, które opluły parlamentaryzm polski, wolą zamiast sprawozdań z „nudnych“ obrad komisyj sejmowych czy senackich rozpisywać się o konferencjach, zjazdach i pokazach wojskowych. P. Piłsudski ograniczył swą „twórczą“ działalność reformatorską do ministerstwa spraw wojskowych. Gloryfikująca go prasa musi więc pisać w pierwszym rzędzie o armji i o „Strzelcu“, skutkiem tego enuncjacje mężów stanu i znawców życia gospodarczego schodzą na drugi plan — i w rezultacie zagranicy może się wydawać, że jesteśmy państwem militarystycznem. Przyczyny podejrzeń i plotek zagranicznych tkwią więc głęboko. Rokosz wyrządził Polsce niepowetowaną szkodę.

Mimo wszystko, rząd może i powinien odebrać grunt niemieckim i sowieckim podejrzeniom. Powinien, jak powiedzieliśmy, uciszyć prasę „odrodzenia moralnego“, a jeśli zajdzie potrzeba, także inne pisma i powinien powstrzymać rozpęd p. Piłsudskiego. Może też łatwiej byłoby odpierać zarzuty o „militaryzmie“, gdyby na czele ministerstwa spraw wewnętrznych nie stał generał, podkomendny p. Piłsudskiego. Szybkie usunięcie p. Młodzianowskiego będzie więc i z tego względu bardzo pożytecznym krokiem.

Prasa stronnictw narodowych powinna w krytyce działalności naszego rządu zachować jak największą ostrożność, by nie dać mimowoli propagandzie polakożerczej nowych atutów. Ma słuszność „Warszawianka“ wskazując, że wroga nam prasa mogłaby z pism polskich czerpać potwierdzenie swych oskarżeń. Z drugiej jednak strony jasnem jest, że kto p. Piłsudskiemu nie dowierza, ten **woli przestrzegać i alarmować póki czas, póki polityka polska nie zejdzie na żadnem polu na bezdroża idei federacyjnej.** A p. Piłsudski powiedział niedawno, że jest amatorem niespodzianek. Trzeba więc, by prasa powstrzymała się od wszelkich pochwał i wszelkich zarzutów, mogących wyjść Polsce na szkodę, ale zato komisje zagraniczna i wojskowa Sejmu powinny się zastanowić nad tem, co trzeba zrobić, by zaniepokojenie i podejrzenia, jakie rokosz majowy i działalność p. Piłsudskiego zagranicą wywołują, jaknajprędzej usunąć.

Stanisław Sopicki.

Minister z „Abdery“.

Mam na myśli nie Abderę starożytną, która za czasów Demostenesa cieszyła się opinją greckiego Pacanowa, ale tygodnik satyryczno-humorystyczny pod tym tytułem wydawany w Krakowie na dwa lata przed wojną (to dla uspokojenia prokuratora, wykonującego cenzurę mego artykułu). W lichym tym tygodniku ukazywały się jeszcze lichsze ilustracje, pod któremi widniał podpis C. Młodzianowski. Ilustracje znamionowała w pełni t. zw. „abderita mens“.

Kto mógł się spodziewać, że po rewolucji moralnej z 12 maja abderytyzm krakowski zapanuje w warszawskiem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych! Pomyślmy tylko. Na czelo najważniejszego ze względu na stan gospodarczy kraju i agitację komunistyczną — ministerstwa staje malarz z „Abdery“, z ukończoną szkołą rzemieślniczą. W czasie wojny dosłużył się stopnia pułkownika i przed dwoma laty został przez protekcję i pomyłkę — jak twierdzi p. Studnicki — mianowany wojewodą poleskim. Nadano mu wówczas tytuł (podobno warunkowy) generała, by zwiększyć jego autorytet wobec miejscowej ludności, przywykłej do rosyjskich „prewoschoditielstw“. Mianowanie generałów miało wówczas cel doraźny. Chodziło bowiem o stłumienie przy pomocy siły zbrojnej band dywersyjnych. Znajomość prawa i administracji w czasie takich, półwojennych działań nie była zbyt potrzebną. Generał-wojewoda nie tyle administrował, ile dowodził.

Na stanowisku wojewody p. Młodzianowski nie zaznaczył się niczem poza bojkotem rozporządzenia wicem. Smólskiego o obowiązku zgłaszania do starostw zebrań poselskich. Zmuszony wreszcie do wypełniania poleceń Ministerstwa naraził sobie stronnictwa przewrotowe i białoruskie, które zaliczyły go do rzędu „satrapów kresowych“.

Mianowanie p. Młodzianowskiego po 15-tym maja — ministrem Spraw Wewnętrznych wywołało zdumienie, które każdy dzień jego urzędowania tylko potęguje. Nowy minister usunął najpierw prawnika wicemin. Olpińskiego, któryby jego abderyckiej działalności mógł przeszkadzać. Następnie zburzył stary, przez fachowców ułożony, statut Ministerstwa i ułożył nowy, nie mając jeszcze pojęcia o działalności ministerstwa. On — z zawodu malarz — zmienił odrazu 6 naczelników wydziału, świetnych prawników, poprzesuwał urzędników ukwalifikowanych i wpracowanych, by powołać na stanowiska najważniejsze takich jak on sam dyletantów. Dwóch z nich niema prawniczego wykształcenia, a p. Zabierzowski niema nawet pełnego średniego...

Zajęty burzeniem ministerstwa, nie miał gen. Młodzianowski czasu zająć się przestudjowaniem projektów samorządowych i z tego powodu nie zajął wobec nich żadnego (!) stanowiska. Jego reprezentant był w komisji biernym obserwatorem. Aż wreszcie premjer Bartel położył kres temu skandalowi, wypowiadając się o projektach. Gen. Młodzianowski jeszcze ich zapewne nie przeczytał. Obecnie ma czas bardzo zajęty konfiskatą prasy umiarkowanej, popieraniem „Strzelca“ i przychylnem opinjowaniem wniosków o ułaskawienie komunistów (Sierankiewicz).

Wkrótce minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo wydawania dekretów. Potrzebnym jest więc na tem stanowisku jaki taki prawnik i jaki taki administrator. Czy naprawdę w całym klanie rokoszańskim niema ani jednego człowieka, który mógłby zająć to stanowisko bez potrzeby kompromitowania się swą niefachowością?

Jan Matyasik.

Jak wygląda rozbrojenie Niemiec?

Gorączkowa fortyfikacja Królewca.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Raport gen. Walsha, przewodniczącego międzysojuszniczej komisji kontrolnej, przesłany do francuskiego ministerstwa wojny stwierdza, ze **Niemcy w ciągu ostatnich trzech miesięcy przeprowadziły niepokojące roboty fortyfikacyjne dokoła Królewca.** Wysłany przez gen. Walsha delegat **odnalazł 59 nowowybudowanych kazamat betonowych,** przeznaczonych dla piechoty, oraz stwierdził istnienie licznych platform pod ciężkie działa forteczne.

Gen. wyraża przeświadczenie, że działa te istnieją i są gdzieś ukryte, albo też wyrabiają się obecnie potajemnie w którejś z wielkich stalowni niemieckich.

Sukces Poincarego w komisji finansowej

Paryż. (PAT.). Po wysłuchaniu ekspose Poincarego, **komisja finansowa Izby Deputowanych 20 głosami przeciwko 12, przy 6 wstrzymujących się od głosowania, uchwaliła przystąpić do dyskusji nad rządowym projektem finansowym.**

Ceny we Włoszech rosną.

Rzym. (PAT.). Ogłoszono tutaj urzędową statystykę kosztów utrzymania we Włoszech. Statystyką, biorąc za podstawę ceny z r. 1920 i określając je cyfrą sto, stwierdza, że w r. 1925 wskaźnik cen wynosił **140**, w styczniu 1926 — **150**, w czerwcu zaś tego samego roku 153. **Z powyższego zestawienia wynika, że ceny wzrastają we Włoszech stale.**

—oOo—

Podwyższenie opłat pocztowych

od 1 września b. r.

Warszawa. (Telef. wł.). W min. przemysłu i handlu odbyły się narady w sprawie taryf pocztowych. Obecna taryfa, przynosząc mały efekt w dopłatach ustanowionych przez Radę Ministrów na rzecz bezrobotnych, **jest niedogodna zarówno dla publiczności, jak i urzędników.**

Postanowiono od 1 września uregulować sprawę w ten sposób, że podwyższono opłaty za listy do wagi 20 gramów na 20 groszy, za graniczne **40 groszy.** Z drugiej strony obniżono opłatę za kartki pocztowe na **10 gr.**, jak również stawki na paczki i rozmowy telefoniczne międzymiastowe, na odległość do 50 kilometrów.

—oOo—

Rosja w przededniu nowej wojny domowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Wedle wiadomości nadeszłych z Moskwy, **stolica Sowietów przeżywa obecnie bardzo ciężkie chwile.** Leader opozycji Zinowjew postanowił podobno wystąpić czynnie, uważa bowiem, że skutkiem ostatnich postanowień centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej, ma już rozwiązane ręce.

Plan opozycji polega na usunięciu przemocą kilkunastu wybitniejszych członków partji. — W niektóryih miejscowościach ściągane już są wojska, które opowiedziały się po stronie opozycji. **Wszędzie stała się możliwą walka zbrojna.** W kołach opozycyjnych czekają na wystąpienie Trockiego, który ma pociągnąć za sobą trzy czwarte czerwonej armji.

Z drugiej strony GPU (czerezwyczajka) otrzymało instrukcje, aby nie przebierać w środkach przy stłumieniu opozycji. Zinowjew ma **być aresztowany, jednak w Moskwie rozeszła się ostatnio pogłoska, że opozycja zdołała już przeniknąć w ostatniej chwili w szeregi GPU.**

Jednocześnie z kół rządowych wyszła wiadomość, że **wokoło opozycji zgrupowały się wszystkie żywioły, niezadowolone z rządów sowieckich, ze skrajnymi monarchistami** nawet, którzy ewentualnie wojnę domową chcą wyzyskać dla przywrócenia monarchji.

Opozycja szuka porozumienia z socjalistami.

PRASA SOWIECKA ZAPOWIADA POWRÓT KRWAWEGO TERRORU.

Moskwa. (AW.). Prasa tutejsza zamieszcza obszerne informacje o wykrytych ostatnio w Leningradzie i szeregu miast prowincjonalnych zawiązkach grup opozycyjno-komunistycznych, uważając, iż **sytuacja w ostatnich miesiącach była na tyle krytyczna, iż koniecznem jest podjęcie jak najbardziej zdecydowanej akcji, przeciwko rozsadzającym jedność partyjną opozycjonistom.**

Grupy opozycyjne mimo, że rozrzucone na wielkiej przestrzeni i różnolite pod względem składu społecznego, miały bardzo zbliżone do siebie tendencje, które w razie nie przeciwdziałania w ich akcji, **mogły doprowadzić do utworzenia się w Rosji nowej partji komunistycznej, szukającej zbliżenia z organizacjami lewicy S. R. oraz socjal-demokratycznych mieńszewików,** a nawet innemi ugrupowaniami socjalistycznemi w Rosji.

Prasa stwierdza, iż wprowadzenie systemu dwupartyjnego do organizacji Sowietów, poderwałoby w niebezpieczny sposób **spoistość siłę i energję działania rządu sowieckiego.** Że opozycja mogłaby liczyć na znaczne podstawy organizacyjne, o tem świadczy liczba niszczonych obecnie grup opozycyjnych.

Największe ośrodki znajdowały się w Briańsku, Saratowie, Omsku, Homlu, Odessie, Piatigorsku i Wiadywostoku poza Leningradem, w którym mieściła się opozycyjna centrala.

W Odessie kierownikiem opozycji był wyższy urzędnik Komitetu, Grzegorz Jelenti, zajmujący się sprawami propagandy na Bałkanach. **Urzędnik ten doprowadził do porozumienia z miejscowemi elementami lewicy socjalistycznej,** przyczem otwarcie zaczął występować przeciwko rządzącemu obecnie kierunkowi w partji komunistycznej. Aresztowany Łaszewicz miał powierzoną sobie organizację opozycji w Rosji środkowej, przedewszystkiem w gubernji moskiewskiej, w samej Moskwie nawiązał on stosunki z **Michajłowem i Hatwinkowem,** którzy kierowali dość silną zakonspirowaną organizacją robotniczą. Opozycjoniści znajdwali się w porozumieniu także z Szugajewem, **który kierował opozycją na ostatniem** wszechrosyjskim zjeździe partji komunistycznej, na którym jeszcze był obecny Lenin, poczem wycofał się z czynnego życia partyjnego, zająwszy się wytworzeniem większej organizacji konspiracyjnej.

Do wybitniejszych działaczy opozycyjnych należy zaliczyć **Jatkę,** któy organizował grupę prawicowo-komunistyczną w Tule, Woroneżu, Kursku i innych miastach gubernji, **przyczem doprowadził do połączenia swej organizacji z mieńszewikami.**

Bardzo wielu czynniejszych organizatorów wszystkich powyższych ugrupowań zostało już **zaaresztowanych.** Niektóre z pism prowincjonalnych partji komunistycznej zapowiadają powrót okresu terroru.

—oOo—

Unszlicht następcą Dzierżyńskiego.

Warszawa. (AW.) **Nadeszła tu wiadomość z Moskwy, że kandydatura Trockiego, lansowana silnie na prezesa GUP., upadła. Nominację na prezesa GUP. otrzymał ostatecznie Unszlicht, zwolennik rządzącej grupy Stalina.** Kandydatura na opróżnione przez Dzierżyńskiego drugie stanowisko prezesa najwyższej rady gospodarczej nie została dotąd ostatecznie ustalona.

—oOo—

W piątek ustawa o zmianie konstytucji i pełnomocnictwach

WCHODZI NA PLENUM SENATU.

Warszawa. (Telef. wł.). Piątkowe posiedzenie Senatu rozpocznie się o godz. 10 rano. Na początek obrad przewidziane są ratyfikacje rozmaitych umów, tak, **że ustawa o zmianach konstytucji stanowi 6, a ustawa o pełnomocnictwach 7 punkt porządku dziennego.**

8 punkt stanowi interpelacja Ch. D. w sprawie **zbyt korzystnego dla Niemców interpretowania konwencji Genewskiej,** w stosunku do szkolnictwa na Górnym Śląsku i w sprawie większej kontroli szkół w tem województwie.

W piątek ekspose premjera w Senacie.

Położy on nacisk na sprawy gospodarcze.

Warszawa. (AW.). Premjer Bartel zapowiedział wygłoszenie ekspose na jutrzejszym rannym posiedzeniu Senatu. **Będzie ono rozwinięciem i uzupełnieniem ekspose, wygłoszonego w Sejmie, a także będzie zawierać ocenę przez p. premjera rezultatów dalszej dwutygodniowej pracy rządu, którą wykonał od momentu ekspose sejmowego p. premjera.** Nacisk ekspose będzie przedewszystkiem położony na momenty gospodarcze.

Senacka komisja zagran. ratyfikowała

szereg umów międzynarodowych.

Warszawa. (Telef. wł.). Senacka komisja spraw zagranicznych załatwiła szereg ustaw, ratyfikując różne umowy między-rządowe, a to: umowę handlową inawigacyjną **z Bułgarją i konwencję polsko-francuską,** o przesyłaniu pism rządowych.

Połączone komisje senacka spraw zagranicznych i gospodarstwa społecznego, obradowały nad ratyfikacją drugiego protokołu dodatkowego do konwencji handlowej, **między Polską a Czechosłowacją.**

Znowu katastrofa samolotowa.

Grudziądz. (Telef. wł.). Na tutejszem lotnisku uległ wypadkowi samolot 4 pułku lotniczego, typu „Potez“. **Pułk. Karczmarczyk** odniósł ranę na twarzy, por. obser. **Krasnowolski ma złamane nogi, oraz rany na głowie i twarzy.**

Jeszcze sprawa Bispinga.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z dochodzeniami, prowadzonemi przeciw bar. Bispingowi o podpalenie zagród włościańskich i zabójstwa, **sędzia śledczy zażądał od Bispinga kaucji 50.000 zł.**

Bisping, jak wiadomo, znajduje się na wolnej stopie od czasu prawomocności wyroku w sprawie o zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego, a to za **kaucją 10.000 zł.**

Barbarzyństwo antyreligijne w Meksyku.

Z dniem 1 sierpnia b. r. wejść mają w życie w Meksyku nowe postanowienia rewolucyjnej konstytucji o stosunku państwa do Kościoła. Czytelnicy nasi znają je już w dokładnem streszczeniu, podanem niedawno w naszem piśmie. Są one tak bezwzględnie wrogie dla Kościoła katolickiego, tak przeciwne fundamentalnym zasadom wolności, że **nikt, dosłownie nikt, poza Meksykiem nie ośmielił się ich bronić**, a potępił je cały cywilizowany świat.

Źródła ostatniego prześladowania szukać należy w tem, że Meksyk od uzyskania niepodległości politycznej (w r. 1821) był zawsze prawie i stale pod panowaniem masonerji, która z tego kraju zrobiła sobie teren eksperymentów antyreligijnych. I w tem jeszcze, że silne antagonizmy społeczne i polityczne wyrzucały z Meksyku na wierzch pospolitych awanturników, którzy się tu z całego świata zbiegali dla eksploatacji przyrodzonych bogactw kraju. Przyzwyczajeni do niecofania się nawet przed zbrodnią, gdy szło o ich interes, w tym kraju stałej wojny domowej, łatwo zagarniali władzę, przy pomocy band uzbrojonych wymuszali posłuch, „urządzali" państwo, do chwili, kiedy się nowy pojawił, silniejszy i bezwzględniejszy awanturnik.

Do rzędu tych kondotjerów należy i obecny prezydent republiki Calles. Przybyły z Europy, z Grecji, były nauczyciel ludowy, zdobył w krótkim czasie olbrzymi majątek, a wraz z nim zapragnął władzy. Dość bezwzględny by mógł narzucić wolę otoczeniu, i dość bogaty, by mógł kupić opornych, stał się od paru lat w kraju heroldem najdzikszego szowinizmu „narodowego"; on socjalista z przekonań, zaatakował katolicyzm w imię „meksykańskiego patrjotyzmu", — on, przybysz z Europy, wystąpił przeciw tolerowaniu duchownych, nie urodzonych w Meksyku! Nowa konstytucja, zarządzająca rozdział Kościoła od państwa, twór osobisty Prezyd. Callesa, wyrzuca religję ze szkół, dzieciom od lat 10 zostawia wolność wyboru religji, zakazuje ślubów zakonnych, ogranicza liczbę duchowieństwa, zabiera majątek kościelny i oddaje go państwu, — a wszystkie te zarządzenia wykonawcze do „konstytucji" przeprowadza rząd w sposób bezwzględny, nie liczący się z uczuciami ludności. Rozgrywają się przy tem bolesne, tragiczne sceny, jak strzelanie do tłumów, protestujących przeciw nadużyciom i masakra ludności, modlącej się w kościołach, zamykanych na rozkaz rządu, — sceny żywcem przypominające „nawracanie" unitów na Podlasiu przez rząd rosyjski.

Z dniem 1 sierpnia uzyskuje moc prawną cały nowy prawny „ustrój" wyznaniowy.

Jakże się wobec tego faktu zachowuje Kościół? Władze kościelne i wierni!

Niema jeszcze w katolickiej prasie zagranicznej żadnych autorytatywnych wyjaśnień w tym względzie, tylko drobne, luźne i nie zawsze pewne wiadomości urywkowe. Wynika z nich, że episkopat Meksyku wydał w ostatnich dniach zbiorowy list pasterski, który potępia bezprzykładne prześladowanie religji, — odmawia posłuchu nowym „prawom", — orzeka klątwę na rząd i tych, którzy mu będą pomagać w zaprowadzaniu nowego porządku, — rodziców wzywa do bojkotowania szkół „świeckich", — a, wreszcie, **zapowiada wstrzymanie nabożeństw i funkcyj religijnych w kościołach z dniem 1 sierpnia.**

Taką przynajmniej wiadomość przyniosły ajencje telegraficzne, urzędowe, w Polsce i zagranicą, — a powtórzyły ją wszystkie katolickie pisma europejskie. Jakkolwiek więc ostatnia zapowiedź, zawarta w liście pasterskim, wydaje się na pierwszy rzut oka dość nieprawdopodobną, musimy ją traktować poważnie. Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że zapowiedź ta nie jest jasna w swej osnowie. **Gdyby się ją chciało rozumieć w dosłownem brzmieniu, to oznaczałaby ona prawdopodobnie — często w średniowieczu stosowaną karę kościelną, interdykt.** (Po zamordowaniu św. Stanisława, była nim obłożona Polska).

Kodeks prawa kanonicznego (can. 2257—2267) postanawia, że interdykt lokalny (obejmujący w pierwszym rzędzie pewne terytorjum, nie grono osób), może orzekać jedynie Stolica Apost. lub jej delegat, do tego upoważniony. I prasa właśnie nie podaje, kto zarządził w Meksyku owe wstrzymanie nabożeństw. Ten niejasny punkt musi być wyjaśniony, by módz osądzić, co właściwie zapowiada episkopat w Meksyku. Dlatego też narazie musimy się wstrzymać z omawianiem skutków i sposobu działania tego zarządzenia, które wywołało zrozumiałe zainteresowanie, a przez prasę zostało — nie wiadomo, na jakiej podstawie — określone jako „strajk duchowieństwa w Meksyku".

Z dużą również rezerwą należy przyjmować wiadomości, jakoby Episkopat zapowiedział opuszczenie granic Meksyku przez część duchowieństwa, czy jego całość, dla udania się na misje wśród pogan. Prawdopodobnie szło tu tylko o kapłanów, urodzonych zagranicą, którzy na podstawie nowej „konstytucji" nie będą mogli w Meksyku pracować; tym nie pozostanie istotnie nic innego, jak opuszczenie niewdzięcznego kraju.

Co się zaś tyczy zachowania się ludności, to — o ile pierwsze wiadomości prasowe są prawdziwe — przejawia ona coraz żywszy opór władzy, depczącej jej najszczytsze uczucia. Pisano o olbrzymiej, ponad sto-tysięcznej procesji katolików, którzy boso, wśród śpiewów błagalnych, pociągnęli do słynnego cudownego obrazu Matki Boskiej Gwadelupeńskiej. Donoszono również o aktywnym oporze w szeregu miast.

Jesteśmy pewni, że barbarzyństwo socjalistycznego Prezydenta i jego rządu wywoła żywą reakcję katolicyzmu. Tak było zawsze w okresie prześladowań. Historja Kościoła daje w tym kierunku tysiączne dowody. P. Calles jednak historji nie zna; całą jego mądrością jest nienawiść do religji, — a siłą poparcie międzynarodowej masonerji. Spotka go niewątpliwie rozczarowanie, jak wszystkich dotychczasowych Neronów i Mikołajów. Zwyciężyć musi Chrystus i jego Kościół. Do zwycięstwa tego musi Mu jednak dopomódz całe chrześcijaństwo. W tym celu Stolica Apost. zarządziła modły w całym świecie za prześladowanym w Meksyku Kościołem, na dzień 1 sierpnia. Przypominają się czasy pierwszego chrześcijaństwa: — prześladowanie ze strony żydów, potem Rzymu, — i solidarność całego chrześcijaństwa z prześladowanymi! **W. Z.**

Wzburzenie wśród katolików.

Meksyk. (PAT. Reuter). **Wzburzenie z powodu nowych ustaw kościelnych, które wejdą w życie z dniem pierwszego sierpnia, rośnie z dnia na dzień. Kościoły w oczekiwaniu zapowiedzianego interdyktu, są przepełnione przez wiernych. Liczbę bierzmowań, które przedsięwzięto w katedrze, szacują na 90 tysięcy.**

Londyn. (PAT.). Donoszą z N. Jorku, że **40—50 członków ligi wolności religijnej w Meksyku zostało aresztowanych, przyczem aresztowania trwają nadal. Arcybiskup Meksyku zachorował ciężko z powodu rozstroju nerwowego.**

„Polski kościół narodowy" przyłącza się do schizmy.

Półoficjalny organ cerkwi prawosławnej w Polsce „Woskriesnoje Cztienje" w ostatnim numerze donosi, że na posiedzeniu synodu biskupów prawosławnych rozważano prośbę „narodowego kościoła w Polsce" o przyłączenie tego kościoła do cerkwi prawosławnej. Synod postanowił przyjąć na łono cerkwi tych wszystkich członków „kościoła narodowego", którzy sobie tego życzą. Z tego powodu „Wosk. Czt." wyraża swoje zadowolenie.

Prawdopodobnie chodzi tutaj o t. zw. „Polski kościół narodowy" apostaty Ks. Huszny w Dąbrowie górniczej. Ks. Huszno zerwawszy z Kościołem katolickim przyłączył się naprzód do Hodurowców, pokłócił się jednak z nimi i założył w końcu własny „kościół" — Ks. Huszno trudni się nie tylko agitacją sekciarską, ale i leczeniem, co mu zyskało nieco bezkrytycznych wyznawców. Ostatni jego krok, przyłączenie się do schizmy — o czem jednak już przed 2 tygodniami donosiliśmy — oznacza likwidację jego „kościoła". Robotnik bowiem w b. Kongresówce pamięta jeszcze, jakie uczucia dla polskiego narodu żywiła schizma rosyjska w dobie naszej niewoli, to też z pewnością nie zechce towarzyszyć ks. Husznowi w jego przeprowadzce do schizmy.

—oOo—

O zniesienie przywilejów prawosławia w prawie małżeńskiem.

W b. zaborze rosyjskim obowiązuje do dziś ustawa z r. 1891, nadająca religji prawosławnej uprzywilejowane stanowisko w prawie małżeńskiem. Jeżeli choć jedna ze stron zawierających małżeństwo, była prawosławną, to ślub musiał być zawarty przed księdzem prawosławnym, a dzieci musiały być wychowane w religji prawosławnej. Ustawa ta umożliwiała łatwe otrzymanie rozwodu za cenę przejścia na prawosławie. W lutym 1925 r. postawił sen. Thullie wniosek, by tę ustawę zmienić. Wniosek ten został załatwiony na plenum Senatu w dniu 23 lipca. Sprawozdawca komisji prawniczej, sen. Balicki, przedłożył rezolucję, wzywającą rząd, by nie czekając na ujednostajnienie prawa małżeńskiego w całem państwie, wniósł nowelę do ustawy rosyjskiej z r. 1891. Rezolucję uchwalił Senat bez dyskusji. Rząd powinien więc wnieść niebawem odnośną nowelę.

—oOo—

Wiadomości kościelne.

Z Komitetu Obchodu Rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego w Warszawie otrzymujemy wiadomość, że prezydjum zaprosiło do udziału w Zjeździe p. Prezydenta Państwa, Marszałków Trąmpczyńskiego i Rataja i prezesa ministrów Bartla, oraz min. Raczkiewicza.

Sieć organizacyjna komitetów objęła już wszystkie diecezje Rzeczypospolitej i zacieśnia się w dekanatach i parafjach, które wysyłają każda po 1 delegacie do Warszawy. Komitety diecezjalne uzyskują we właściwych dyrekcjach kolejowych specjalne pociągi pątnicze dla uczestników Zjazdu.

O czem piszą inni?

Lewica zniszczyła polski parlamentaryzm. — Zalety i wady systemu list wyborczych. — O reformę ordynacji wyborczej. -- „Sanacja moralna" w praktyce.

W czerwcowym, ostatnim przed zawieszeniem wydawnictwa, numerze „Przeglądu Wszechpolskiego" znajdujemy między innemi artykuł o kryzysie ustroju. Autor artykułu stwierdza, że ustrój parlamentarny został uśmiercony.

„Nie przez dyktaturę, lecz **przedewszystkiem przez tych, którzy się mienili dawniej jego najgorliwszymi obrońcami.** Obydwa fakty utworzenia rządu większości spotkały się z rewolucyjną akcją lewicy. Pierwszy rząd zwalczano strajkiem kolejowym i listopadową rewoltą krakowską, drugi — majowym przewrotem".

Lewica nie mogła utworzyć rządu opartego na większości, więc nie dopuszczała do istnienia rządu parlamentarnego.

„Lewicy dogadzały rządy nie przewidziane przez konstytucję, pozaparlamentarne, zwane „fachowemi", słabe, które w każdej chwili mogły być obalone i które **można było szantażować zawsze obaleniem lub ostrą opozycją.** Trwanie takich rządów bez programu, bez konsekwencji bojaźliwych, nie mających odwagi, aby się przeciwstawić demagogji, było korzystne dla lewicy".

Teraz lewica spiera się na temat ordynacji wyborczej, którąby jej zapewniła zwycięstwo: **„Robotnik" broni proporcjonalności i list wyborczych.** Głoswanie na listy — tłumaczy organ socjalistyczny — posiada

„wielką zaletę pedagogiczną. Uczy ono wyborców myśleć politycznie, każe obywatelom **wybierać między programami politycznymi, a nie jednostkami. Głosowanie na „numerki" jest tedy wielką szkołą polityczną,** sprowadzającą walkę wyborczą na teren walk programowych, a nie osobistych".

Kandydaci nie są zupełnie nieznani, bo przecież zazwyczaj pracują w swych okręgach.

„Głos Prawdy" odpowiada na to:

„Nie możemy godzić się na oddawanie partjom decyzji o składzie Sejmu".

Potem wskazując na rozne ujemne strony systemu list i listy państwowej, podkreśla organ piłsudczyków jeszcze raz, że

„system wyborczy musi być przez demokrację, a do niej i P. P. S. liczymy, bardzo poważnie przedyskutowany".

Z tego widać, że obóz „naprawy" nie posiada jeszcze żadnego programu naprawy parlamentaryzmu. Mają go stronnictwa praworządne, ale opór lewicy uniemożliwia reformę. Jest zatem — jak pisze „Piast" — obowiązkiem rządu

„**świsnąć batem nad głową lewicy** i zmusić ją do uchwalenia zmiany ordynacji wyborczej w sposób przez klub „Piasta" zaprojektowany i dopiero wówczas rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej, skoro jest pewnem, że Sejm wybrany na podstawie starej ordynacji będzie gorszym od obecnego Sejmu, Sejmem do rozbioru, a nie do naprawy Rzeczypospolitej".

Rząd jednak o tem nie myśli. Nie wykonujo też innych szumnych zapowiedzi. Rzucono np. w czasie walk majowych hasło usunięcia szkodników i złodziei skarbu Państwa. I cóż się stało?

„Poprzednie rządy — pisze łódzki „Rozwój" — nie liczyły się wcale z temi czy innemi sympatjami partyjnemi i wytaczały procesy nawet osobom politycznie pokrewnym, stojącym na najwyższych stanowiskach, jak to miało miejsce z H. Lindem. Za poprzedniego rządu też zlikwidowano szajkę płk. Zapłatyńskiego i inne afery. **Nowy rząd jeszcze nie napiętnował ani jednego ze złodziei skarbu państwa.**

Więc gdzie jest ta „sanacja moralna"? Kto jej podlega?"

„Sanacja" polega na tem, że usuwa się fachowych urzędników, więzi generałów wiernych Konstytucji, nie dając im możności bronienia się przed oszczercemi pismami, popieranemi przez sfery rządowe. Pieniądze państwowe idą też na organizowanie „Strzelca", który według planów obozu „odrodzenia moralnego" ma ogarnąć całe państwo.

P. P. S. trafiona w „bolące miejsce"

Kampanja wyborcza do Kasy chorych w Krakowie — w całej pełni. Szczególnie zebrania i wiece Chrześcijańskiego Komitetu wyborczego cieszą się olbrzymią frekwencją. W zebraniach ostatniej niedzieli n. p. brało udział parę tysięcy ludzi. Wszędzie zebrania kończą się jednomyślną najczęściej uchwałą o popieraniu listy nr. 4. (Chrześcijańsko Narod. Komitetu) z grupy ubezpieczonych. **Nawet socjaliści przysyłani dla rozbijania zebrań nie tylko milkną wobec energicznej postawy naszych dzielnych robotników, ale nawet sami — jak to było na publicznem zgromadzeniu w kinie „Wanda" — za poparciem listy nr. 4 głosują.**

Ten nastrój wyborców niepokoi w najwyższym stopniu kierownictwo P. P. S. Wyrazem tego zaniepokojenia są codzienne biadania „Naprzodu" z powodu „rozbicia jednolitego frontu robotniczego" i gwałtowne ataki na „chadeków".

Aż do znudzenia powtarza organ P. P. S. codziennie, że „Ch. D. jest pachołkiem kapitału" i tym „argumentem" próbuje zwalczać naszą listę. Oczywiście — przechodzi to bez wrażenia.

Ostatnio zajął się „Naprzód" omówieniem tych kilku postulatów, przy pomocy których chce Ch. D. uzdrowić Kasę chorych, a które wysunięto w odezwie wyborczej.

Szczególnie gwałtownie występuje „Naprzód" **przeciw naszemu żądaniu obniżenia wkładek** i ze znaną dobrze perfidją woła: — „patrzcie, robotnicy, — oto Ch. D. chce podkopać materjalne podstawy Kasy chorych".

Nie dodaje jednak organ obecnego Zarządu Kasy chorych, że **Ch. D. wysuwając powyższe żądanie dąży do tego, by wkładki szły wyłącznie na cele Kasy chorych, a nie żadnej partji, by były obracane na leczenie robotników, a nie na osobiste przyjemności kliki urzędniczej z Kasy chorych.** Obniżenie wkładek uniemożliwi „szastanie" pieniędzmi na lewo i na prawo, bez kontroli. **Robotnik, ani Kasa chorych na tem nic nie straci!**

Lamenty więc „Naprzodu" z powodu naszego żądania, świadczą o tem tylko, że nasze żądanie uderza P. P. S. w „bolące miejsce", — uniemożliwi jej bowiem nadużywanie grosza robotniczego!

—:0:—

Baczność Pracodawcy i Pracodawczynie!

Pracodawcy i Pracodawczynie, ubezpieczający w Kasie chorych swoich pracowników, będą głosować w niedzielę, dn. 8 sierpnia. Pracodawcy z Krakowa będą głosować w lokalu szkoły barakowej im. św. Wojciecha przy pl. Biskupim. Pracodawcy z Podgórza będą głosować w lokalu przy pl. Serkowskiego l. 10.

Po informacje w sprawie głosowania, po kartki do głosowania należy zgłaszać się w Biurze Komitetu Wyborczego, Dom Związkowy przy ul. Potockiego l. 11.

—oOo—

Sezon w Truskawcu.

Moderne i niemoderne. — W Truskawcu więcej żydów niż kuracjuszy? — Kto gości z wybitniejszych osób? — Wygląd zewnętrzny Truskawca i ceny utrzymania. — Poczta i kolej w Truskawcu.

Wspomniał ktoś niedawno w „Głosie Narodu" o Truskawcu i nazwał go „modnym". Gdyby się Truskawcowi chciało koniecznie ten przymiot przyznać, to chyba w pierwszym rzędzie dlatego, że tu się widzi bardzo dużo żydów. A wiadomo, że żydzi na to, co modne, pierwsi lecą. Wprawdzie pod tym względem uzdrowiskom naszym przoduje ponoś Szczawnica; w Truskawcu jednak żydzi, jeżeli nie dosięgają owych 99 procent szczawnickiej okupacji, to stanowczo blisko tej cyfry dochodzą. Aczkolwiek **lista gości przyjezdnych za czas od 1—15 lipca, wykazująca na ogół 800 osób,** przy pilnem przeszukiwaniu, już nie wedle nazwisk, bo te snadnie pomylić mogą, ale imion i to pewnych, jak np. Moses, Berch, Fajga, Ruchla i t. p., podadzą nam cyfrę 400, a więc 50%, to wystarczy w Truskawcu policzyć tylko ławki. Te ławki bowiem są od wczesnego już rana zajęte li tylko przez żydów, którzy na nich tak się gospodarzą, jakby one nie były własnością p. Jarosza i Sp., tylko polskim monopolem państwowym. Tam tylko żyd siedzieć może. Chociaż bowiem odejść mu trzeba, to dopóty trwa, dopóki drugi żyd go nie zluzuje. Chcąc więc w Truskawcu doliczyć się sprawiedliwej cyfry żydów, wystarczy wziąć pod uwagę 200 ławek, przez żydów szczelnie obsiadanych, a po 2.50 m. długich. Otóż pół kilometra gęsto siedzących żydów, toć **przecie jest już tysiąc osób,** a więc więcej niż to wykazuje urzędowa lista, licząca także nie żydów. Okazuje się z tego, znowu rzecz na dzisiejszą dobę całkiem moderna, to jest niemeldowanie się żydów w Zarządzie uzdrowiska, celem uniknięcia opłaty taksy zdrojowej. Z tego względu zatem Truskawiec byłby bardzo modnym.

Z innego atoli względu Truskawiec w stosunku do innych naszych uzdrowisk nie jest modnym. W życiu bowiem tych kuracjuszy, którzy nie siedzą, ale chodzą, nie widać tej dominującej dziś wszędzie bezczelności, która pełna nonszalancji i bufonady, wnosi zgiełk i zakłóca spokój tym, którzy szukają zdrowia. Tutaj nawet żydzi, gdy się z okupowanych ław podniosą, są konserwatywni, gdy idą np. pić czyto „Naftusię", czy „Bronię", czy „Marysię", czy najmodniejszą dziś „Józię". Stosują się wtedy do tej garstki naszej tutaj mniejszości, która w osobach różnych dostojników duchownych i świeckich, jak: **bisk. Komar** z Tarnowa, **Dr. Garapich** wojewoda ze Lwowa, profesorowie: **Semkowicz, ks. Sieniatycki, ks. Archutowski, Wachholz, Tałko-Hryniewicz** z Krakowa, b. min. **Kiedroń,** senatorowie **Thullie i Bojko** i w. in., nadaje ton życiu tutejszych kuracjuszy.

Podnieść to bowiem należy z całem uznaniem, że Zarząd Uzdrowiska dokłada wszystkich starań, aby je podnieść i należycie urządzić, przydać mu w zewnętrznej szacie to, co się mu z jego wybitnych właściwości jako uzdrowisku należy. To też wiecznie się tu i zamiata i wzorowe kwietniki urządza i stawia kosze na śmieci. A spluwaczka w ogrodzie i zamiatana kilkakrotnie przez dzień ulica — to u nas w Polsce rzecz nie bardzo modna, jak o tem świadczy wygląd naszych miast i miasteczek, samej stolicy nawet nie wyjmując.

Modną atoli znowu bardzo rzeczą są tu koszta utrzymania. Do 15 lipca wynosiły one w przeciętnym pensjonacie 12 zł. Skoro atoli zwaliła się straszna szarańcza żydów i obsiadła sienie, ganki, strychy, stodoły, chlewy i inne komórki, wówczas podniesiono ceny z 12 na 14 zł. Wszyscy więc kuracjusze, mieszkający w różnych „Kazimierach", „Hygeach", „Magdalenach", „Stefanjach", „Proświtach" i „Switach" i innych „Nadziejach", muszą składać po 2 złote dziennego haraczu, z powodu owego najazdu żydów. Ów najazd bowiem stworzył tę czarną giełdę, która przecież jest dziś tak modern. To też tam, gdzie ta szarańcza nie dotarła, jak np. w „Helenie", w „Hospicjum", w „Goplanie" i t. p., ceny pozostały dawne. Miejmy jednak nadzieję że sytuacja zmieni się tu na lepsze w tym względzie, bo miejscowa prasa od kilku dni już zapowiada przyjazd sprawcy „sanacji moralnej", p. Piłsudskiego.

Ponieważ zacząłem od rzeczy „moderne" — więc wypadałoby dla równowagi skończyć na rzeczy nie moderne. Taką rzeczą są tu dwie instytucje publicznego dobra, t. j. poczta i kolej. Jedna i druga jako instytucje państwowe, są całkiem w porządku i cieszą się ogólnem uznaniem. Wprawdzie na poczcie skrócono czas urzędowania w dziale kasowym do 9 godzin, gdy przedtem urzędowano godzin 12 bez przerwy, ale stało się ponoś dlatego, że w całej Dyrekcji lwowskiej nie było odpowiedniej telegrafistki, obecny zaś personal, uczynny, i co najbardziej zadziwiająco, uprzejmy, nawałowi pracy ledwie podołać może. Podobnie funkcjonuje Urząd ruchu na kolei. Ta sama sumienność i dokładność; przy urzędzie stworzono prywatne biuro spedycyjne, które za małą opłatą zajmuje się bagażem każdego kuracjusza. Właściciel tego biura, urzednik kolejowy, człowiek niemodern, bo uczciwy, oby się tylko zdołał uchronić ze swem pożytecznem przedsiębiorstwem przed „sanacją moralną", gdy ta do Truskawca dotrze, zacznie go we wszystkiem przerabiać na stopę zupełnie „moderne". **Własт.**

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Jeśli nie król Sykstus to Rene.

Krążą pogłoski o nowej kandydaturze na tron polski. Jest nią kandydatura księcia Rene, ożenionego z hr. Zamoyską. Prowadzone są w tym kierunku rokowania we Włoszech przez przedstawicieli polskiej arystokracji.

Bunt więźniów w Grudziądzu.

Onegdaj rano wybuchł w domu karnym w Grudziądzu bunt kilkuset więźniów, odbywających długoletnie kary, na tle żywnościowem. Więźniowie za namową prowodyrów, powybijali szyby we wszystkich celach, zniszczyli urządzenia, barykadując się przy pomocy ławek i połamanych łóżek. Policji udało się bunt zlikwidować bez rozlewu krwi. Przywódcy buntu w większości ukraińcy, osadzeni zostali w oddzielnych celach.

Port rybacki w Gdyni i ruch turystyczny na polskiem wybrzeżu.

W najbliższym czasie, dzięki otrzymanym kredytom, rozpoczną się prace około budowy portu rybackiego w Gdyni. Port jest palącą potrzebą naszego rybołóstwa morskiego.

Dzięki inicjatywie władz, ruch turystyczny na wybrzeżu jest w tym roku bardzo silny. W każdej miejscowości od wsi Dębek aż po Hel, panuje wielkie przepełnienie. W związku z tem ożywił się znacznie ruch budowlany na wybrzeżu. Charakterystycznem jest, iż **Sopoty są w sezonie bieżącym niemal puste.** Frekwencja gości wynosi około 15 proc. normalnej ilości z przed kilku lat.

—o—

NUNCJUSZ PAPIESKI W WARSZAWIE monsignor L. Lauri, wyjechał na urlop. Zastępuje go monsignor C. Chiarro.

PLAC SASKI NARESZCIE został przekazany miastu, po gruntownem oczyszczeniu resztek z soboru i po niefortunnem i kompromitującem kilkudniowem szukaniu płyty erekcyjnej przez „jasnowidza". Przy robotach rozbiórki, trwających przeszło 4 miesiące, zużyto 14.500 strzałów i 1.600 klg. materjału wybuchowego. Wywieziono 37.000 metrów sześć. gruzu. Dziennik budowy wykazuje 24.783 przepracowane dniówki.

LINJA LOTNICZA WARSZAWA—KRAKÓW—NOWY TARG. Aby umożliwić połączenie lotnicze Warszawy z Zakopanem, ma być w czasie najbliższym uruchomiona specjalna linja lotnicza. Z braku jednak w Zakopanem odpowiedniego terenu na lotnisko, będzie się ono znajdować w Nowym Targu obok strzelnicy, skąd pasażerowie będą omnibusem przewożeni do Zakopanego. Prace około budowy lotniska w Nowym Targu są już w toku i jest nadzieja, że za kilka tygodni lotnisko zostanie otwarte.

GDYNIA NIE CHCE PUŚCIĆ SWEGO BURMISTRZA DO TORUNIA. W związku z mianowaniem burmistrza Gdyni, Krauzego, wiceprezydentem Torunia, rada miasta Gdyni złożyła w województwie petycję o uchylenie tejże nominacji i pozostawienie burmistrza Krauzego na dawnem stanowisku. Jako powód m. in. wymienia się, iż burmistrz jako urodzony na Kaszubach, zna doskonale tamtejsze stosunki. Wojewoda pomorski przychylił się do prośby rady m. Gdyni i nową nominację p. Krauzego cofnął.

PASTWĄ POŻARU PADŁA wieś pow. oszmiańskiego Lipniszki. Z nieznanych powodów zajęła się jedna z chat włościańskich, przyczem pożar z niezwykłą szybkością rozszerzył się. Dzięki akcji ratunkowej zdołano odgrodzić palącą się część wsi, w której 80 domów spłonęło. Zanotowano znaczne straty w dobytku.

ZAMORDOWANA ZOSTAŁA przed kilku dniami we wsi Wertka pow. Puckiego wdowa Szwochowa. Śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawców, którymi okazali się Aug. Kryza. lat 21 i J. Kryza, lat 23. Obaj mordercy zakuci w kajdany odstawieni zostali do więzienia w Pucku. Mord miał charakter rabunkowy.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Berlin miastem czteromiljonowem.

Berlin liczył w dniu 16 czerwca 1925 r. 4,013.588 mieszkańców. Drugiem co do wielkości miastem w Niemczech jest Hamburg (1,179.092 mieszkańców). Następnie idą Kolonja, Monachjum, Lipsk, Drezno i Wrocław, z których każde posiada przeszło miljon mieszkańców. W Polsce mamy tylko jedno miljonowe miasto, Warszawę.

Jak wyglądał Dzierżyński?

W wychodzącym w Berlinie organie emigrantów rosyjskich „Rul“, opisuje jeden z emigrantów wrażenia ze spotkania z Dzierżyńskim. Emigrant ów przedkładał sprawozdanie finansowe Rykowowi w obecności Dzierżyńskiego. Opisuje on tak swe wrażenie: „Dzierżyński, siedząc w kącie, jakgdyby przypadkowo znajdujący się obcy człowiek, patrzył na mnie, nie spuszczając ze mnie oka. Zapewniam, że nie jestem tchórzem i że widziałem śmierć w wielu wypadkach życia, że nigdy nie traciłem spokoju przy badaniach w Cze-Ka, ale pod tem lodowatem spojrzeniem oczu węża, zacząłem czuć się niedobrze. Zdawało mi się, że te zimne oczki przewiercają mnie nawskróś niby promień Roentgen'a a, przewierciwszy, wsiąkają gdzieś w ścianę. Jeśli kto chce zobaczyć oczy Dzierżyńskiego, spojrzyjcie w oczy krokodylowi, wyobraźcie sobie je umieszczone w wąskiej czaszce degenerata, wyobraźcie sobie pod niemi suchy nos, usta zaciśnięte jak u węża i rzadką rudo-szpakowatą bródkę w klin... Macie Feliksa Dzierżyńskiego“.

—o—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES STUDENTÓW odbył się w Karłowicach w Jugosławji.

KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY W DORPACIE, w Estonji, zgromadził także i delegację polskiego ruchu abstynenckiego.

PROCES O SPISEK NA ŻYCIE MUSSOLINIEGO. Z Rzymu donoszą: Prokuratorja przesłała do rządu akt oskarżenia przeciwko posłowi Zaniboniemu, gen. Capello, oraz 6-ciu oskarżonym o udział w przygotowaniu zamachu na Mussoliniego, zrzekła się natomiast oskarżenia przeciwko 6 innym osobom.

„CZERWONA LATARNIA“ czyli chiński „Ku-Klux-Klan“ powstał w Chinach, jako organizacja narodowa, przygotowująca krwawe wystąpienia przeciw cudzoziemcom, a zwłaszcza przeciw Anglikom i misjonarzom chrześcijańskim.

MILJON LUDZI NA PLAŻĘ New Yersey wyległo w ubiegłą niedzielę. Byli to wszyscy mieszkańcy Nowego Jorku, nie mogący z powodu sztrasznych upałów wytrzymać w mieście.

JACKIE COOGAN JEST JUŻ DOROSŁYM. Ojciec Jackie Coogana wobec tego, że jest on już dużym chłopcem, kazał mu obciąć jego długie włosy, utrzymujące w wielkim stopniu jego dziecięcy wygląd.

Wybory do Kasy chorych w Krakowie.

Ruch przedwyborczy w Związkach i Stowarzyszeniach wzmaga się. Komitet Wyborczy chrześcijańsko-narodowych organizacyj urządza dzień po dniu szereg zebrań, wieców i konferencji w sprawie zainteresowania wyborców zbliżającymi się wyborami do Kasy chorych.

Wielkie zgromadzenie robotnicze odbyło się we wtorek, dnia 27-go lipca b. r. w **Borku Fałęckim.** Po referatach posła Puchałki i sekr. Fronta robotnicy uchwalili głosować zgodnie na listę chrześcijańsko-narodową nr. 4.

Zebranie przedwyborcze w sali Czytelni na **„Modrzejówce“** w środę, dnia 28 b. m. po referatach pp. Fronta, Wójcika i Dutkiewicza uchwaliło głosować na listę nr. 4.

W środę, dnia 28 b. m. odbyło się również **posiedzenie pełnego Komitetu wyborczego** przy udziale kandydatów i delegatów Związków w liczbie ponad 160 osób. O przebiegu akcji wyborczej referował sekr. Komitetu Ks. Ludw. Kasprzyk, poczem szczegółowo omawiano sprawy, związane z przebiegiem akcji wyborczej.

Zebrania i konferencje przedwyborcze odbędą się:

Piątek, dnia 30-go b. m.: Zebranie wyborców i wyborczyń w sali Młodzieży na Zwierzyńcu o godzinie 7 wieczór.

Zebranie Kat. Stow. Pomocnic Handlowych i Biurowych w Domu Związkowym ul. A. Potockiego 11, o godz. 7.30 wiecz.

Sobota, dnia 31 lipca: Wielkie Zebranie członków Towarzystwa Katolickich Właścicieli realności m. Krakowa i gmin przyłączonych o godz. 6 wiecz. w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego L. 11.

Konferencja mężów zaufania przy Komisjach wyborczych w czasie wyborów do Kasy chorych o godz. 7.30 wiecz. w Domu Związkowym ul. Andrzeja Potockiego L. 11.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Krakowscy akademicy w czeskiej gościnie.

Wczoraj powróciła do Krakowa po 14-dniowym pobycie w Czechosłowacji reprezentacyjna wycieczka polskiej młodzieży akademickiej złożona ze studentów wyższych uczelni krakowskich. Brało w niej udział 20 akademików. Wycieczkę zorganizował Krakowski Komitet Akademicki na zaproszenie Akademickiego Koła Przyjaciół Polski i Czesko-Polskiego klubu w Pradze. Była to rewizyta młodzieży Akademickiej polskiej za zeszłoroczny przyjazd do Polski młodzieży uniwersyteckiej czechosłowackiej.

Wycieczka zwiedziła Pragę, Pilzno i Berno, wszędzie owacyjnie witana i podejmowana przez młodzież i społeczeństwo czeskie.

Pobyt w Pradze wypełniono zwiedzeniem zabytków historycznych i muzeów. Odbyły się również przyjęcia oficjalne przez Rektora Uniwersytetu w Pradze i przez Dra Vanka, wiceprezydenta miasta Pragi, na ratuszu. Prezes Krakowskiego Komitetu Akademickiego p. Jan Łobodycz wręczył młodzieży akademickiej czechosłowackiej ozdobny adres wykonany artystycznie przez uczestnika wycieczki studenta U. J. p. Wład. Grabowskiego. Akademickie Koło Przyjaciół Polski i Czesko-Polski Klub w Pradze wydał na cześć gości bankiet w złotej sali Domu Akademickiego. na którym zamieniono toasty na pomyślność obu Państw oraz toast na cześć czeskiej i polskiej Młodzieży Akademickiej.

Wycieczka serdecznie żegnana odjechała dnia 21-go lipca do Pilzna, gdzie ją na dworcu przywitali prezydent miasta pan Stepanek oraz naczelny redaktor „Dennika Ceskoho“ i prezes Czesko-Polskiego Klubu w Pilznie p. Wojciech Kosner, oraz przedstawiciele pilzneńskiej młodzieży akademickiej. Pobyt w Pilznie wypełniło zwiedzenie ogromnych i wspaniale urządzonych zakładów przemysłowych i fabryk Skody oraz wszechświatowej sławy browarów pilzneńskich, muzeów, ratusza itd Pilzno przedstawia się jako jeden obóz sympatyków Polski da się to odczuć i spostrzec na każdym kroku. Często słyszy się na ulicach miasta mowę polską, a bardzo wielu Czechów włada naszym językiem. Jest tam pierwsze Koło Czesko-Polskie, jakie powstało na terytorjum Czechosłowacji.

Ostatnim etapem podróży było Berno. Ten sam nastrój wśród społeczeństwa i młodzieży czeskiej. Wycieczkę w Bernie przyjmował Czesko-Polski Klub i Komitet Akademicki berneński.

Wśród zabytków historycznych wspomnieć należy o Szpilbergu, dawnej cytadeli austrjackiej, gdzie męczono bez wyjątku wszystkich tych, którzy pracowali dla niepodległości swego narodu. W jednej z cel wspólnie cierpieli Polacy i Włosi. Uczestnicy wycieczki oddali hołd męczennikom sprawy narodowej przez odśpiewanie hymnu państwowego. Społeczeństwo każde ma dług wobec swych bojowników o wolność. Włosi uczcili swych bohaterów przez wystawienie pomnika i otwarcie muzeum — może i u nas znajdą się tacy, który o dawnych męczennikach nie zapomną i przyczynią się do tego, że społeczeństwo polskie pamięć ich również uczci. Wycieczka zwiedziła „Macochę“ pod Bernem, ogromny kompleks grot stalaktytowych, czarujących swoim wyglądem każdego zwiedzającego. Z Berna wycieczka wróciła do Polski.

Wycieczkę prowadził i godnie reprezentował przemawiając w imieniu całej młodzieży p. Tad. Bielecki.

Otwarcie nowych oddziałów krakowskiej rzeźni.

W dniu wczorajszym przy współudziale prezydenta m. Rollego, wiceprez. Sarego, grona radców m., oraz reprezentantów interesowanych władz i wydziałów magistratu, odbyło się oddanie do użytku nowo wybudowanej rzeźni sanitarnej na Grzegórzkach.

Starszy radca magistratu, dr. Zawadzki podniósł w przemówieniu, że nowy oddział rzeźni jest przeznaczony do bicia zwierząt podejrzanych o choroby zakaźne, niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego, które to zwierzęta bije się dotychczas na ogólnych halach, przeznaczonych do bicia zwierząt zupełnie zdrowych, co mimo dezynfekcji, nie daje bezwzględnej pewności bezpieczeństwa dla zdrowia mieszkańców miasta.

Dopiero taki oddział daje tą pewność, a nadto ułatwia pracę państwowym lekarzom weterynaryjnym w tępieniu zarazy.

Mimo trudności finansowych, prezydjum miasta, dbałe o zdrowie mieszkańców, nie skąpiło funduszów na należyte urządzenie tego oddziału, wykonanego pod zarządem administracji akcyzy, na podstawie wzorów europejskich, według wskazówek dyrektora rzeźni p. Albrechta i planów budowniczego p. Świerkosza.

Z kolei wiceprezydent m. Sare podziękował drowi Zawadzkiemu i innym współpracującym za rychłe i dobre wykonanie nowego zakładu, poczem zarządził otwarcie tegoż i oddał go do użytku publicznego.

Zebrani obejrzeli oddział, składający się z dwóch obszernych hal. Jedna służy do bicia bydła rogatego, druga do bicia nierogacizny. Hale opatrzone są w najnowsze mechaniczne urządzenia i połączone bezpośrednio z kafilerją t. j. aparatami do przerabiania mięsa **niezdatnego do spożycia na karmę dla nierogacizny i ryb lub na mączkę nawozową.** Oddział zaopatrzono w odpowiednio obszerne stajnie do przetrzymywania zwierząt podejrzanych o zarazy, postoje, wagę pomostową i t. p. urządzenia.

Kraków znowu o jeden krok zbliżył się do Europy...

Płacimy coraz większe myto.

(r.) Od dnia 20 b. m. akcyza miejska pobiera myto **od zaprzęgów konnych oraz automobilów zwiększone niemal o 50%.** I tak od jednego konia pobierano 25, obecnie 40 gr., od samochodu zwykłego 2 zł., przedtem 1½ zł., od autobusa przedtem 2, obecnie 3 zł. Takie wybitne podniesienie myta w czasie, gdy ani drożyzna artykułów pierwszej potrzeby nie zwiększyła się, ani funkcjonarjuszom akcyzowym nie podniesiono wcale pensji, wywołuje zdziwienie przechodzące często, zwłaszcza w dni targowe, w powszechne oburzenie gospodarzy wiozących do miasta produkty na sprzedaż.

Również i automobiliści skarżą się na tak znaczne podwyższenie myta, **jakiego zresztą nie zna żadne (prócz jednego Lwowa) miasto w Polsce.**

—o0—

Kraków, 30. lipca.

Piątek 30: Audona i Semy.
Sobota 31: Ignacego Lyd.

NASZ FEJLETON. Na stronie czwartej zamieszczamy dziś początek fejletonu p. Michała Marczaka p. t. „Św. Kinga w Pieninach“.

WYŻSZY KURS SPÓŁDZIELCZY PRZY WYDZIALE ROLNICZYM UNIW. JAG. W celu naukowego kształcenia pracowników znaczniejszych stowarzyszeń i instytucyj spółdzielczych, oraz w celu popierania naukowego studjum ruchu spółdzielczego, utworzono w roku 1924 stały roczny wyższy kurs spółdzielczy w obrębie wydziału rolniczego Uniw. Jagiell., przy współudziale profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademji handlowej w Krakowie, oraz wybitnych specjalistów pod dyrekcją profesora Uniw. Jagiell. dra Stefana Surzyckiego. Uniwersytet Jagielloński dostarcza kursowi odpowiednich sal na wykłady, odbywane wraz ze studentami wydziału rolniczego. Kurs rozpoczyna się 1 października 1926 r. i trwać będzie do końca czerwca następnego roku w trzech trymestrach. Na kurs może być przyjętych najwyżej 80 kandydatów. Podania z wiarygodnemi odpisami świadectw i życiorysami należy przesyłać do dnia 15 września b. r. do dyrekcji Kursu (Aleja Mickiewicza 17). Wpisy osobiste nastąpią w czasie od 20—30 września.

KRAKOWSCY RĘKODZIELNICY WYJECHALI DO WARSZAWY PO KREDYTY. Celem wyjednania kredytów dla rękodzieła i uzyskania ulg podatkowych przy podatku przemysłowym od obrotu, wyjechała do Warszawy delegacja tutejszej Izby rękodzielniczej. Delegację prowadzi prezes Piotr Kosobudzki i inżynier Piotr Król. Delegaci mają interwenjować u premjera, ministra skarbu i ministra przemysłu i handlu. Z delegatami krakowskimi mają się połączyć w Warszawie przedstawiciele wszystkich Izb rękodzielniczych całej Polski.

UCZNIOWIE-KOLONIŚCI WRACAJĄ Z PORĘBY WIELKIEJ. Serja pierwsza uczniów. wysłana na lipiec przez „Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średn. Krakowa“ do kolonji w Porębie Wielkiej, powraca zdrowa i pokrzepiona z wakacyjnych wywczasów w liczbie 110 kolonistów, w sobotę dn. 31 b. m., wprost na dworzec krakowski, o godz. 3 popoł., o czem Zarząd Kolonji zawiadamia rodziców i opiekunów uczni. Z kolonistami powraca kierownik kolonji, prof. Wł. Koch. Serja sierpniowa uczniów starszych zbierze się w niedzielę dn. 1 sierpnia o godz. 10 przedpoł. w gimn. IV przy ul. Krupniczej, gdzie otrzyma szczegółowe informacje m. in. o dniu i godzinie wyjazdu do Poręby Wielkiej.

KTO CHCE HANDLOWAĆ Z BRAZYLJĄ I RUMUNJĄ? W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie przeglądnąć mogą zainteresowani w godzinach urzędowych adresy firm eksportujących artykuły spożywcze z Brazylji oraz adresy importerów rumuńskich, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską.

KRAKOWSKIE ZUCHY PŁYWAJĄ B. DOBRZE! W ub. środę odbyło się zakończenie I. kursu pływackiego w koszarach im. Kazim. Wielkiego w Łobzowie, urządzonego staraniem Komendy Garnizonu. Na kurs uczęszczało 19 frekwentantów, przynależnych do formacyj wojsk. stacjonowanych w Krakowie.

Osiągnięto wyniki: Pław na plecach 13.3 s. kprl. Michalski, Pław klasyczny 15.9 sek. kprl. Michalski, start — 15 m. kprl. Michalski. Skoki na ogół dobre: uzyskano w skokach 1.11 pkt., II. 13 i pół pkt., III. 14 i pół pkt. Ratownictwo bardzo dobre, najlepsza para kprl. Michalski, jako I., II., sap. Karyś.

Dyplomy otrzymali wszyscy frekwentanci I. kursu pływackiego, z wynikiem bardzo dobrym i dobrym, miejsc bardzo dobrych 4, dobrych 14, jedno miejsce nie zostało sklasyfikowane. Popisom przyglądała się licznie zgromadzona publiczność, delegaci formacyj, oraz delegaci związków sportowych. Przygrywała muzyka 8 p. a. p.

OGIEŃ W TEATRZE MIEJSKIM. Onegdaj wieczór w bibljotece teatralnej zatliła się z porzuconego niedopałka papierosa firanka zasłaniająca jedną z szaf bibljotecznych. Pełniący służbę na przyległym korytarzu strażak zerwał tlejącą się firankę i bez użycia wody zarzewie ognia stłumił. Dyrekcja teatru przypomina istniejący zakaz palenia w obrębie całego gmachu.

„ZNIKAŁ W NIEWIADOMYM KIERUNKU“ AŻ GO PRZYŁAPALI. Organa tut. EUS. aresztowały Samuela Ringla z Przemyśla za dokonanie szeregu oszustw w Krakowie i na prowincji w ten sposób, że Ringel przedstawił się za pomocnika firmy „Site O. Wilf“ w Jarosławiu, „Dom handlowy w Bielsku“, P. U. G. skład perfumerji w Krakowie i innych, wystawiał fikcyjne zamówienia na towary różnego gatunku, pobierał na te zamówienia zaliczki i wyłudzał weksle, a następnie znikał w niewiadomym kierunku. Osoby poszkodowane, które dotychczas nie zgłosiły szkody wyrządzonej przez Ringla, zechcą zjawić się w godzinach urzędowych w biurze EUS przy ul. Kanoniczej 24.

KUCHTA DEZERTEREM, RABUSIEM I SAMOBÓJCĄ. Wczoraj nad ranem dostawiono pociągiem z Trzebini do Krakowa niejakiego Kuchtę Stanisława, rodem z Bolęcina lat 23, dezertera wojsk., który dnia 16 lipca 1926 r. **dokonał napadu rabunkowego przy użyciu broni palnej na dom Wawrzyńca Kalemby.** Kuchta ścigany ostrzeliwując się został raniony w pościgu, a następnie osaczony. Przed samem ujęciem go **postrzelił się sam z rewolweru w głowę.** Kuchtę przewieziono od szpitala wojskowego w Krakowie. Kuchta poszukiwany był przez władze wojskowe i cywilne za dezercję i kradzieże.

KRADZIEŻE. Chaskelowi Mandelbaumowi, kupcowi, skradziono z zamkniętego sklepu przy **ul. św. Wawrzyńca 1, większą ilość skór boksowych,** wartości 2000 złotych.

Róży Lieblich, zamieszkałej przy ul. św. Agnieszki 7, skradziono z zamkniętego mieszkania przy pomocy dobranego klucza garderobę wartości 120 złotych.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA. 7 miesięczny syn robotnika, Stefan Kopeć (Jerozolimska l. 30), pozostawiony bez opieki, wpadł do garnka z wodą i utopił się. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Moja żonusia“.

—o—

WANDA: „Tam, gdzie pieprz rośnie“ i „Wesołe więzienie“.

REDUTA: „Upiór czarnych gór“. Trzy dalsze serje wraz z zakończeniem (18 aktów).

UCIECHA: „Kłamiesz kobieto“, dramat 10 aktów.

SZTUKA: I. Urojone miljony („Nie kłam“), dramat, 7 aktów. II. „Jak zostać gwiazdą filmowa“, komedja, 8 aktów.

PROMIEŃ: „Modelka“.

NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy“.

WARSZAWA: Charlie Chaplin w najweselszej komedji świata w „Gorączce złota“.

—o—

DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE DRAMATU, na którem powtórzona będzie zabawna krotochwila „Nasza żonusia“, jeden z największych sukcesów śmiechu w dobiegającym końca sezonie. Drugiego sierpnia rozpoczynają się występy gościnne operetki Niewiarowskiej.

LUDWIKOWSKI W KRAKOWIE. Wśród starszych melomanów Krakowa żyje dobrze zapisaną pamięć Ludwikowskiego z czasów jego występów w teatrze „Nowości“ przy ul. Starowiślnej. Jego recytacje, monologi i kuplety oraz nadzwyczaj umiejętne układanie w lot kupletów z podanych przez publiczność słów, wzbudzały podziw w całem audytorjum. Toteż z przyjemnością notujemy wiadomość, że ten doskonały, a zawsze pełen młodzieńczej werwy i fantazji artysta, wystąpi w teatrze „Bagatela“ w sobotę dn. 31 lipca i w niedzielę 1 sierpnia b. r.

„DORINA“, melodyjna operetka Gilberta, otworzy w poniedziałek, 2 sierpnia b. r. w Teatrze im. J. Słowackiego cykl, złożony z 9 operetek, które odegra Teatr Niewiarowskiej z Warszawy. W operetce „Dorina“ wystąpi obok zespołu gwiazda operetki polskiej, Kazimiera Niewiarowska, która odtworzy tytułową rolę.

„PERSKIE OKO“ W „BAGATELI“. We środę, 4 sierpnia, rozpoczyna w „Bagateli“ zespół artystów teatrów „Perskie Oko“ w Warszawie, w skład którego wchodzą artyści: Macherska, Betcherowa, Ławiński, Macherski, Koszutski, Windheim, Wiebler, oraz nieporównany wprost zespół tancerzy sióstr Halama, Koszutski, Girls. Pierwszy program nosi tytuł: „Tylko dla kawalerów“, a zawiera on cały szereg nowości, granych ostatnio w teatrze „Perskie Oko“, między któremi na plan pierwszy wysuwa się Głodomór i finał na plaży, w wykonaniu całego zespołu.

—o0o—

NEKROLOGJA.

S. P. DR JAN GAIK. Wczoraj w nocy zmarł w Krakowie znany i ceniony lekarz kolejowy, ś. p. Dr Gaik. Zmarły kierował przez lat kilkanaście zakładem Dra Chramca w Zakopanem; przed wojną osiedlił się w Krakowie, zdobywając sobie odrazu szerokie uznanie swą wiedzą fachową, oraz osobistymi przymiotami charakteru. Zmarł nagle na chorobę serca, która od dłuższego czasu nurtowała jego organizm. Zostawia po sobie pamięć dobrego lekarza i człowieka o wielkiej szlachetności serca, która mu jednała żywe sympatje ludności, tak w Zakopanem, jak i w Krakowie. R. i. p.

Nadesłane.

Za ten dział redakcja nie odpowiada.

Sprostowanie

z powodu napaści zamieszczonych w „Głosie publicznym“ Nr. 29-26.

Wolno psu szczekać ale kąsać nie wolno, tak mówi stare przysłowie. — Po raz już drugi jakieś indywiduum za pośrednictwem „Głosu publicznego“ napada na prezydjum Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki i dziwić się należy, że redakcja tego pisma bez zbadania u źródła, zamieszcza różne insynuacje zwłaszcza, że w dniu 22 lutego 1926 sądownie zmuszoną została do umieszczenia sprostowania podobnej napaści. — Obecnie redakcja ta w numerze 29 zamieściła artykuł pod tytułem „Pod pręgierz opinji publicznej“ traktujący sprawę wypowiedzenia mieszkania lokatorowi p. Franaszkowi w budynku poklasztornym Św. Agnieszki a zawierający różne insynuacje. — Otóż w interesie prawdy podnieść należy, że Komitet kosztem katolickiego społeczeństwa z całego kraju, nabył 15 kwietnia b. r. budynki pokościelne św. Agnieszki za kwotę 7.000 dolarów, czyli 70.000 złotych w celu odnowienia i umieszczenia zakładu poprawczego i natychmiast przystąpił do częściowego remontu kosztem około 10.000 złotych, bowiem od dziesiątek lat były w największem zaniedbaniu i zniszczeniu. Ukończywszy te roboty i postawiwszy mur graniczny zamieścił ogólnie znany a przez Magistrat ustalony regulamin porządku domowego, którego odbitkę doręczył lokatorom celem przestrzegania pod rygorem przewidzianego w ustawie o ochronie lokatorów wypowiedzenia sądowego. Ponieważ niektórzy uznać tego nie chcieli, przeto Komitet widział się zmuszonym skorzystać z tego przepisu i między innymi wypowiedział mieszkanie także niejakiemu p. Franaszkowi, murarzowi, który uporczywie zastawia sienie, kurytarze, ganki, strychy i podwórze rusztowaniami: drabinami, deskami, beczkami, oknami, futrynami, drzwiami, kołami taczkami, szynami, rurami i różnemi przedmiotami nieokreślonego przeznaczenia, niszcząc ściany budynków i tamując przejście przez co zagrożone być może także życie ludzkie, tem więcej, że Magistrat jeszcze poprzedniemu właścicielowi nakazał usunięcie tych rzeczy. — Po otrzymaniu wypowiedzenia p. Franaszek wystąpił za pośrednictwem aż dwóch Zrzeszeń lokatorskich katolickiego i żydowskiego, przeciwko Komitetowi z groźbami mimo, iż sam posiada dwie realności w Prądniku przy Krakowie, które wydzierżawia biorąc z pewnością większe czynsze, niż sam płaci Komitetowi i jako taki należy zapewne także do Związku właścicieli realności, a nadto wniósł do Sądu zarzuty, które będą rozstrzygane.

Z tego wynika, że artykuł w „Głosie publicznym“ zamieszczony został przez indywiduum, któremu nie podoba się działalność Komitetu a zwłaszcza rzetelna praca sekretarza tegoż. — Należy dalej podnieść iż Komitet ma bardzo trudne zadanie do spełnienia, bo nabył budynki, do których wobec ochrony lokatorów, nie ma dostępu zwłaszcza, że lokatorzy ufni w poparcie różnych Zrzeszeń wytaczają liczne nieuzasadnione procesy, czynszów nie płacą a nawet złośliwie uszkadzają budynki, niechcąc wyjawić winowajcy, podczas gdy za dawnego właściciela cierpieli różne niedomagania.

Również i sąsiedzi nie szanują tych budynków, bo n. p. dzierżawcy przyległego ogrodu Towarzystwa Dobroczynności, przemysłowcy pp. Godzicki i Reiner wykopali tuż pod samemi oknami budynku poklasztornego doły do gaszenia wapna, postawili wychodki i szopy, szpecąc i zasłaniając widok na te zabytkowe budowle tak, że Komitet nie może dostąpić do ich odrestaurowania, a wniesione zażalenia do Władz administracyjnych i do Konserwatora pozostają bez echa. — Trudności te jednak Komitetu wcale nie zrażają, owszem dodają impulsu do dalszej pracy, bo każda zbożna praca jest świętą i łatwo nie przychodzi, byle tylko katolickie społeczeństwo zechciało ją popierać.

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Reorganizacja Banku Polskiego.

Zmiana statutu. — Powiększenie kapitału zakładowego o 50 miljonów złotych. — Możliwość wejścia kapitałów zagranicznych do naszej instytucji emisyjnej.

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem mają być opracowane ostateczne wnioski **w sprawie zmiany statutu i powiększenia kapitału zakładowego.** Wnioski te w formie uchwały Rady będą przedstawione na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Polskiego, które będzie zwołane na **22—23 sierpnia b. r.** Po przyjęciu przez walne zgromadzenie zmiany w statucie wejdą w życie z chwilą ogłoszenia ich rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej na podstawie pełnomocnictw.

Poza zmianami statutu, ułatwiającemi Bankowi Polskiemu elastyczniejszą działalność i szerszą współpracę z naszem życiem gospodarczem, **będzie również uchwalone podniesienie kapitału zakładowego Banku Polskiego o minimum 50,000.000 zł. w złocie. Dążeniem Banku Polskiego będzie lokata nowej emisji akcyj na rynku krajowym, aczkolwiek nie jest wykluczone umieszczenie ich w rękach finansistów** zagranicznych.

Nareszcie sprawa odpowiedniego rozszerzenia podstawy operacyjnej Banku Polskiego znajdzie należyte rozwiązanie. Jakkolwiek dyrekcja instytucji emisyjnej oświadcza, że ma zamiar ulokować nową emisję akcyj wyłącznie na rynku krajowym, a tylko mimochodem wspomina o finansistach zagranicznych, to z drugiej strony jesteśmy pewni, że poważna część nowej emisji znajdzie się w obcych rękach. Z pewnych oznak wnosićby można, że w rachubę wchodzą kapitały angielskie.

—o—

1,700.000 ton węgla

poszło w b. m. zagranicę.

Jakkolwiek brak jeszcze ścisłych cyfr co do eksportu węgla za lipiec, niemniej na podstawie dotychczasowych danych, min. kolei można obliczyć, że eksport **węgla drogą lądową i morską wynosić będzie w lipcu 1,700.000 ton, czyli 300.000 ton więcej, jak w czerwcu.**

Będzie to naprawdę rekordowa cyfra.

—o—

Dochody skarbu rosną.

Korzystne cyfry za pierwsze dwie dekady b. m.

Z zestawienia tymczasowego wpływów z danin i monopoli, sporządzonego przez ministerstwo skarbu, widzimy, że podatki bezpośrednie **dały w pierwszej dekadzie lipca 10.5 miljonów złotych, w drugiej zaś 12.5 miljonów złotych.**

Podatki pośrednie w pierwszej dekadzie lipca przyniosły **4.1** miljonów złotych, w drugiej zaś **5.9 miljonów złotych;** cła przyniosły w pierwszej dekadzie lipca 3.8 miljonów złotych, w drugiej 6.8 miljonów złotych; opłaty stemplowe przyniosły w pierwszej dekadzie 4.1 milj. zł., w drugiej 3.1 milj. zł., monopole dały w pierwszej dekadzie 16.3 milj. zł., w drugiej zaś 16.1 milj. zł.

Ogółem wpływy z danin publicznych i monopoli w pierwszej dekadzie bieżącego miesiąca przyniosły 39 milj. zł., w drugiej zaś 44.7 miljonów złotych.

—o—

DALSZE WIELKIE ZAMÓWIENIA NASZEGO WĘGLA Z ANGLJI.

Przychodzi zanotować dalsze korzystne objawy poprawiającej się konjunktury eksportowej dla naszego węgla.

Po zawarciu pierwszej tranzkacji na węgiel polski, Narkomat do spraw handlu zewnętrznego **projektuje dalsze zakupy naszego węgla,** które, jak dowiadujemy się, będą następowały po wykonaniu zamówionych dostaw. Wogóle wedle obliczeń sowieckich rynek rosyjski **będzie potrzebował około miljona ton polskiego węgla rocznie** w ciągu kilku lat najbliższych, dopóki produkcja zagłębia Donieckiego nie zostanie odpowiednio powiększona.

Wytworzona również wskutek strajku pomyślna konjunktura na rynku północnym, nadal się utrzymuje. Dowodzą tego nowe zamówienia z Anglji i Skandynawji, **które dadzą kopalniom pracę do końca b. r.** Świadczy to, że w Anglji liczą się z dłuższem trwaniem strajku.

ZMIANA SYSTEMU ŚCIĄGANIA WALUT

rządowi idzie o całkowite opanowanie dopływu walut.

W najbliższej przyszłości zarówno system ściągania walut eksportowych przez Bank Polski, jak i kontrola wpływu tych walut ulegnie zasadniczej zmianie, **zależnie od rozszerzenia kategoryj t. zw. „różowych“ zaświadczeń** walutowych, które obowiązują eksporterów do oddawania Bankowi całkowitego wpływu obcych walut.

BANK KREDYTU EKSPORTOWEGO,

a nie „Bank Dolarowy“.

Według wiadomości z miarodajnych źródeł, projektowany bank będzie nosił nazwę **„Bank kredytu eksportowego“**, a przeznaczeniem jego będzie finansowanie tych dziedzin eksportu, które rokują stały rozwój i mogą dostarczać poważniejszej ilości walut. Kapitał akcyjny **„Banku kredytu eksportowego“ ma wynosić 1,000.000 dolarów (względnie 5,180.000 zł. w złocie).**

Znaczną część akcyj tego banku ma przejąć Bank Polski. Zaznaczyć jednak musimy, że sprawa cała jest w fazie projektów i wymiany zdań, które mogą być uzgodnione w ciągu przyszłego miesiąca, a bank mógłby być powołany do życia dopiero za parę miesięcy.

DNIA 1-go SIERPNIA upływa termin płatności kuponu Nr. 5 obligacji I serji 10% pożyczki kolejowej. Kupony te oraz wylosowane w tym terminie do umorzenia obligacje pożyczki kolejowej będą nadal opłacane, **poczynając od dnia 1 sierpnia b. r.** na dotychczasowych zasadach w Centralnej Kasie Państwowej, we wszystkich Kasach skarbowych, oddziałach Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego.

—ooo—

Dolar 9·05 zł.

Na rynku walutowym wytworzyła się interesująca sytuacja. Dolar nieoficjalnie znowu lekko zwyżkuje, tak, że w Warszawie płacono 9.10 zł., **natomiast oficjalnie notują tendencję** słabszą, co wyraża się w kursie 9.05 zł., po którym zawierano tranzakcje na giełdzie warszawskiej.

Bank Polski w Krakowie płacił za czeki dolarowe 9.05 zł., za gotówkę zaś 8.98 zł. — Bankowy kurs w Krakowie wynosił 9.10 zł.

Akcje nadal zniżkowe. Płacono: Bank Hipoteczny 67 gr, Tohan 21 gr, Trzebinia żelazo 24 gr, Elektrownia w Sierszy 21 gr, Chybie 6 złotych, Jaworzno 12.60 zł., Parowozy 30 gr, Siersza górnicza 2.75 zł., Gazy Wschodnie 16.90 złotych.

Życie sportowe.

ZNOWU TA HAKOAH!...

Pono (jeszcze nie napewno) Polska będzie miała znowu to szczęście gościć w Warszawie, Hakoah wiedeńską, z którą ma grać dnia 11 sierpnia „Polonja“, jeden ze słabszych klubów polskich oraz reprezentacja klubów robotniczych. Zwycięstwo Hakoahu będzie łatwe i pewne. Tem większe jest zainteresowanie sfer żydowskich i żydowskiej prasy. Zaproszeniem Hakoahu do Warszawy, dla wspomożenia czyjejś kasy klubowej, winna się zająć opinja polska. Przyjazd Hakoahu „Nasz Przegląd“ z dn. 28 bm. wykorzystuje dla celów propagandy, ogłaszając konkurs sportowy... na wynik matchu, gdzie czytamy... „W środę, dnia **11 sierpnia** odbędzie się w Warszawie **oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem mecz najlepszej w świecie żydowskiej drużyny footbalowej Hakoah z K. S. Polonją, mistrzem stolicy!...“** Jeśli o tym matchu szpalty całe piszą dzienniki żydowskie na 14 dni przed jego rozegraniem, ileż będą pisały dzienniki zagraniczne po pewnem zwycięstwie nad „Polonją“, o której nikt prócz nas nie wie, że jest drużyną słabą.

Z HUMORU.

Okoliczność łagodząca. Właściwie, dlaczego chcesz się ze mną koniecznie ożenić? — Bo cię kocham... — To cię może poniekąd usprawiedliwia — nie jest jednak dostatecznym powodem dla twych zamiarów.

—oo—

Św. Kinga w Pieninach.

(Przeszłość w teraźniejszości).

Było to pod koniec XIII-go wieku — wieku dla średniowiecznej Polski przełomowego, działo się zaś w przepięknej okolicy krakowskiego księstwa — w Sądeczyźnie. Śliczna to kraina — dla nas, cywilizacją, kulturą zepsutych, rozgrymaszonych, o wybrednych gustach. Dla ówczesnych jednak pierwotniaków była to ziemia w sam raz, a może nawet za dzika, niegościnna. Góra od góry odcięta dzikim potokiem, wązką doliną ponad rwącemi strumieniami Dunajca i Popradu. Nieprzebyte bory ciągnęły się olbrzymią ławą od Wisły po źródła obu wymienionych rzek. Tak jak tu żbik i ryś rzadkością, tak na on czas człowiek „z dziwa gdzie“ się znachodził, a żył w lęku, jeno że nie wiedzieć, czy tylko przed zwierzem, czy też przed Bogiem, a raczej przed bogami: boginkami, mamunami, strzygoniami, topielcami. A juści! Jeżeli bowiem jeszcze za młodych lat naszych dziadków istoty te błąkały się wśród ludzi, potężnie im szkodząc, „nim je Ojciec św. przeklął i mocy pozbawił“, to cóż dopiero być musiało przed kilku wiekami.

Mógł był podówczas żyć jeszcze jako tako myśliwiec i rybak, z samego bowiem owieska człek nie zdołałby się chyba wyżywić, gdy żyta nie znał, o pszenicy dowie się dopiero w kilka wieków później, a o największym darze Boskim: ziemniakach „grulach“ — jeszcze później. Prócz upieczonego w popiele z owsa „moskaliczka“ zjada ówczesny tubylec może pieczone karpiele; mazurskiej rzepy nie zna tutejszy. Chłopie też od niepamiętnych czasów rzadką z owsa bryję i stąd niecnotliwi po dzień dzisiejszy szydzą ze Starosądeczan, nazywając ich „bryjakami“, a gród ich czcigodny „Bryjowem“.

Myśliwiec, rybak nie lubi (i nie może) żyć gromadnie, więc też i skupienia ludzkie rzadkością. Po drodze od Wisły w górę Dunajca zdarzy się sporszy Wojnicz, Czchów i wreszcie Sądecz — odwieczna osada. (Paru mądrych ludzi twierdzi, że tu swe magazyny Fenicjanie miewali). W tym to Sączu, u zlewu Dunajca z Popradem, błyskają wieże dwóch kościołów, a pobok w Nasączowicach sterczy drewniany zamek pana kasztelana. Przestrzeń między kościołami wypełniona drewnianemi chatami ludności grodowej, być może z przeważającym odsetkiem sławnych po dziś dzień szewców. Wśród zarośli nadrzecznych kołyszą się na wodzie tratwy i promy, które co tylko nadpłynęły Popradem od Keżmarku z transportem wina, opłaciwszy cło w Rytrze.

Cała ta ziemica to udzielne państwo księżny krakowskiej, Bolesławowej wdowy Kingi, dziś przewielebnej ksieni panien św. Franciszka w Sączu. Spory ten szmat kraju; ciągnie się niemal od Czchowa i sięga poza Podoliniec i Gniazda na Spiszu. Poddanych ma niewielu, to też stale o tem się myśli, by pościągać chętnych osadników, skąd się tylko da. A ochotników nie brak. Na urodzajne i tłuste ziemie nadwiślańskie pchają się Niemcy, zaś między płone skały i głazy, w bezsłoneczne wąwozy i jary chronią się odwieczni polskiej ziemi dziedzice i tu jeszcze od przybłędów nie wolni, jak świadczą osady: Tylmanowa, Grywałd, Szramowice (Sromowce), Czorsztyn, Sztembark, nieco późniejsze wioski na obszarze sądeckiego księstwa.

* * *

W r. 1287 zapanowała w grodzie sądeckim śmiertelna cisza. W powietrzu unosił się dziwny lęk, straszny niepokój. Pewnego poranku końcowych dni kwietniowych wyszedł z klasztoru długi orszak osłoniętych welonami panien zakonnych z wyróżniającą się wśród nich staruszką zakonnicą; mieszkańcy miasta poznali w niej swą panią, a także rodzone jej siostry Jolantę i Konstancję. Orszak zamykało kilkunastu pieszych pachołków. Była to nad wyraz przykra chwila. Wiedziano, iż jest to ucieczka przed nadciągającą tłuszczą Mongołów, znanych w tych stronach nie od teraz. Wszak za życia niezbyt jeszcze wiekowych ludzi, już tu dwa razy przedtem byli, dwakroć wokół sadyby spalili, w jasyr brali. Zrozumiały zatem lament i płacz mieszczanek, ponure oblicze i niespokojne ruchy obywateli. Wielu dobija się właśnie gwałtownie wraz z dobytkiem do wysokich okienic nasączowickiego stołba. Mrukliwy burgrabia radby jak największą ciżbę w gródku pomieścić, za szczupłe jednak jego rozmiary na czubku naddunajeckiego wzgórza. Pana kasztelana Lasoty niema; zarekwirowawszy wszystkie konie w okolicy, nawet klasztorne, pomknął wraz z księciem Leszkiem do Węgier, by tu niebawem z posiłkami nadciągnąć.

Ucieczka ksieni Kingi nastąpiła w ostatniej chwili. Jeszcze może świece w klasztornym kościele po skończonej Ofierze św. kopciły, jeszcze świątobliwe uciekinierki (po dzisiejszemu nazwalibyśmy je może uchodźczyniami) nie doszły do Gabonia, skąd przez Obidzę miały pomknąć do warownych z natury Pienin, gdy nad Biegonicami zakłębiły się chmury dymu, ścięły krew w żyłach okropne krzyki mordowanych lub branych w jasyr, oraz nieludzki wrzask pohańców.

Dla tatarskich koni nurty Popradu igraszką. Niebawem nadpopradzka pod miastem równia zapełniła się niezliczoną chmarą ruchliwych konnych postaci, które w mig rozbiegły się po wąskich uliczkach i zakamarkach, podejrzliwe i zdziwione panującą pustką i bezludziem. Dzikusy ze zręcznością małp wdrapywali się na otaczające konwent mury i niczem szczury rozlecieli się po klauzurnych celach. Skarbów kościelnych na razie nie tykali, pewni, że im nie przepadną. Głównym celem ich poszukiwań była księżna Kinga, za którą spodziewali się wymusić ogromny okup. Wzięli tedy dziadka kościelnego na straszliwe spytki, by im wskazał schronisko pani. Przez tłumacza Rusina wskazał starowina kierunek ucieczki księżny, jeno że fałszywie, gdyż podał drogę dalszą: na Kadczę i Łącko, ponad Dunajcem. Bezgrzeszne kłamstwo wynagrodziły Nieba. Dziadek ocalał, przetrwał zawieruchę, doczekał pogromu wroga, powrotu Kingi i panien.

Tymczasem żeński orszak przeżywał w ucieczce prawdziwą Kalwarję udręk, trudów nieprzywykłej podróży, lęku i trwogi o los Sądeczan, murów ukochanego konwentu, a także o siebie samych. Kto kiedykolwiek towarzyszył kobietom w ciężkiej i niezwykłej w wypadki podróży, snadnie wyobrazić sobie może stan, w jakim, w czasie swej ucieczki te świątobliwe niewiasty się znajdowały. Skrócona droga uciekających zakonnic nie równoważyła szybkości pościgu drogą dalszą. Zdawała sobie z tego sprawę zrozpaczona ksieni. Nie uzyskawszy spodziewanych podwód od urodzonych Janinów, dziedziców Gabonia, którzy z całym dobytkiem umykali w niedostępne lasy jazowskie, przebiegła ostatkiem sił pasma obidzkie i stanąwszy na krościeńskim Zawodziu, na Boga zaklinała rybaków, by się spieszyli z przewozem przez Dunajec. Im jednak nie było pilno. W przybycie Tatarów nie wierzyli, bo ich poprzednie najazdy szczęśliwie ominęły, patrzeli za to pilnie na dłonie mniszek, czy mają przygotowaną opłatę za przewóz. Można sobie wyobrazić, jak na ten widok zgrzytać i kląć z cicha musieli pachołkowie księżny. Przewieziono nareszcie. W samem Krościenku nowa przeszkoda. Księżnie niesłychanie zależało na szybkiem dostaniu się do Pienin, błagała ludność — swoich poddanych — o bezwłoczne dostarczenie podwód. Niestety konie były tam jeszcze rzadkością — (posługiwano się przeważnie wołami) — paru zaś posiadaczy szkap góralskich domagało się doraźnej, ogromnie wysokiej zapłaty z góry, a kiedy Kinga strofować zaczęła, obrazili się, zaznaczając, iż jako sławetni mieszczanie, poważni wiekiem i już nawet łysi, do takiego tonu nie są przyzwyczajeni. Ustąpili wkońcu stropieni i wystraszeni nieco słowami klątwy, jakie na nich rozżalona ksieni rzucać poczęła: aby dumne miasteczko nigdy się nie rozrosło, aby szpetna łysina była cechą jego ludności i t. p. — Nie trudno odtworzy sobie opisaną scenę ten z letników wyjeżdżających do Szczawnicy i Krościenka, kto targował się z fiakrem w N. Targu lub St. Sączu o cenę dorożki.

Michał Marczak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holcksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Fezka.